

TV JAZGOT

Jest faktem, że mamy przesilenie rządowe. To prawda, że przechodzimy kolejny kryzys polityczny, gdyż rząd może stracić większość w parlamencie. Nie wykluczone, że czekają nas wybory parlamentarne. Czy to coś nowego w demokracji? A który to już raz powtarza się to wszystko w Polsce, choćby w ciągu ostatnich dwóch lat?

Najgorszy jest jednak ten medialny jazgot, zgiełk, ta paplanina, (ten klangor - jak zwykł mawiać Stanisław Michalkiewicz), te prognozy i sondaże tworzone na chybcika, przewidywania, dywagacje, kalkulacje, przypuszczenia - tzw. obserwatorów życia publicznego. Ta militarna wręcz mobilizacja politologów, komentatorów, doktorów, profesorów socjologii, psychologii, stosunków takich i owakich, z uniwersytetów i instytutów, itp., itd. I to niezdrowe podniecenie, podekscytowanie dziennikarskich prezenterów. Z naturalnych, zrozumiałych względów można to szczególnie zaobserwować u dziennikarskiej płci pięknej przed kamerami. Ton głosu nagle zmienia się na wyższy w efekcie jakiegoś szczególnego nerwowego, wręcz biologicznego podniecenia. Głos staje się nienaturalnie wysoki, oczy wychodzą z orbit, na czole telewizyjne kosmetyczki nie nadążają z pudrowaniem kropli potu. Podskakują na fotelach przy każdej (zresztą źle) akcentowanej sylabie, kręcą głowami na wszystkie strony świata. Wreszcie jest! Jest temat! Jest „news”! Teraz dopiero ludzie będą nas oglądać i słuchać, dlatego ciągniemy sprawę

ile się da. Zrzucają z ramówki zaplanowane programy, poczekają. Od tej chwili mówimy tylko o jednym i jak najdłużej. Wskaźniki oglądalności, słuchalności mają rosnać, tym bardziej, że konkurencja nie śpi. Kto pierwszy zbierze żniwo ten lepszy. Łączenia, telefony, zapowiedzi, wypowiedzi i powtórki - telefonów, zapowiedzi i wypowiedzi. Jeszcze nikt nic nie wie, (przez dłuższy czas znana była tylko sucha, lakoniczna jednozdaniowa depesza PAP o dymisji Andrzeja Leppera), ale to nie szkodzi, to nie ważne. Rusza lawina domysłów. My wiemy co się za tym kryje. Dlaczego dymisja teraz? Dla nas to oczywiście jasne. My to wiemy najlepiej. Jakiego asa w rękawie trzyma premier Kaczyński? Dlaczego wyciąga go teraz? Zaraz wam o tym powiemy. Nie to nie as, to nie gra w karty. Kaczyński to przecież szachista. Właśnie szachownicę przewrócił i spadła jedna z ważnych figur. Tak, on wie co robi. Oczywiście - cała ta sprawa to tylko przykrywka. Premier przykrywa sprawę skandalicznych wypowiedzi o. Tadeusza Rydzka. W ten sposób ludzie przestaną o tym mówić. Kaczyński jest z tego znany - rozgrywa, stale kombinuje, odwraca uwagę, robi wszystko żeby wyjść na swoje.

W drugim szeregu słuchają, oglądają i czekają na swój medialny czas - politycy. Opozycja rzeczywiście zaskoczona. Nikt ich nie uprzedził, jak z „taśmami prawdy” Begerowej. Za chwilę się wypowiedzą. Najpierw muszą to zrobić ich szefowie, a potem wiadomo będzie co mówić. Jest. Rokita. Powiedział - „to szczęśliwy dzień dla Polski”. Jasne, odejście Leppera to

szczęśliwy dzień dla Polski, nareszcie - powtarzają inni. Autentyczne uśmiechy radości na twarzach polityków lewicy. A więc stało się. Kaczor pogonił Leppera. Jest szansa by się odegrać. Najważniejsze - zatrzymać ten rząd. Pielęgniarki zostają. Lekarze strajkują, to dobrze. A zachodnie media? Tak, już są poinformowane o tym co się naprawdę dzieje w Polsce. Nawet Al Jazeera mówiła o Lepperze.

Jedynym, który zachował spokój był premier Jarosław Kaczyński. To prawda, to fakt. Ale w tym jazgocie już dawno padł komentarz: „No przecież wiadomo - był spokojny, bo o tym wszystkim wcześniej wiedział i oczywiście wszystko zaplanował”.

Nic dziwnego, że ludzie stają się coraz bardziej obojętni na sprawy tzw. „polityki”.

Wojciech Reszczyński